

ANDRZEJ KOJDER*

Pochwała przyjaźni

Do wielkich odkryć ery nowożytnej zalicza się wynalezienie druku, maszyny parowej, telegrafu, telefonu, radia, telewizji, komputerów, Internetu, sieci bezprzewodowych *etc., etc.* Wynalazło te nie tylko wywarły ogromny wpływ na gospodarkę, ustroje polityczne i mobilność ludzi, lecz zmieniły także, w trudnym do oszacowania stopniu, kulturę umysłową i fizjonomię moralną kolejnych pokoleń. Oddziaływały również na relacje między ludźmi.

Dzięki nowym technologiom mogły powstać wielonarodowe korporacje, międzynarodowe przedsiębiorstwa i transkontynentalne przedsięwzięcia, a także szkoły wyższe nowego typu. W niezwykle krótkim czasie, bo w ciągu ostatnich kilkunastu lat, cyberprzestrzeń umożliwiła nieskrępowaną, szybką i anonimową podróż do najdalszych zakątków świata. Umożliwiła tym samym swobodną wymianę informacji, różnego typu danych, zasobów i kapitałów. Stała się ponadto szansą dla nowych typów interakcji. W coraz większym stopniu podlegają one - jak obecnie się mówi - digitalizacji i wizualizacji. Nawet tradycyjny sposób osobistego przekazywania wiedzy jest zastępowany lub uzupełniany przez *Soft Tutoring, Telelearning, Webeducation* i tym podobne edukacyjne innowacje.

Entropia nowych danych, koncepcji, idei i teorii w każdej niemal dziedzinie jest olbrzymia i zwiększa się w postępie geometrycznym. Jak obliczają specjaliści, co pięć lat podwaja się zasób dostępnej wiedzy naukowej. Społeczeństwo postindustrialne stopniowo przekształca się w społeczeństwo informatyczne. W tym nowym społeczeństwie wiedzy najważniejszym bogactwem narodowym nie są już surowce i złoża minerałów, lecz wykwalifikowani pracownicy i szeroki dostęp do kształcenia na poziomie wyższym. Tendencja ta w XXI stuleciu będzie się zapewne coraz bardziej pogłębiać.

Istnieje wszelako i druga strona dokonujących się przemian cywilizacyjnych. W porównaniu z minionym stuleciem niepomniernie wzrosło zagrożenie terroryzmem

* Uniwersytet Warszawski

i zorganizowaną przestępczością o zasięgu międzynarodowym. Działania wojenne, ekspedycje wojskowe, podboje, grabieże, zamachy, porwania i inne okrucieństwa są nadal codziennością w różnych częściach globu.

Świat współczesny nie przypomina ateńskiej agory. Ludziom w XXI wieku jest bliżej do siebie, ale rzadziej i krócej są ze sobą. W ciągu doby mogą przemieścić się 0 dziesiątki tysięcy kilometrów, ale to nie zbliża ich do siebie. Będąc w ciągłym ruchu, w ciągłej podróży, nawiązują za pośrednictwem nowych mediów, multimediów i technik elektronicznego przekazywania informacji kontakty przelotne, powierzchniowe i krótkotrwałe. Nie mają czasu na przyjaźń, co najwyżej zawierają znajomości. Monitor komputera i klawiatura, kamera internetowa, wyświetlacz telefonu komórkowego zastępują im kontakty *face-to-face*, lub też są nowym, uproszczonym rodzajem tych kontaktów. Język mówiony i pisany ustępuje w wielu sytuacjach językowi zapisanemu - na monitorze czy na wyświetlaczu. Wyrażane w nim zdania są z reguły bardzo krótkie, wiele wypowiedzi w ogóle nie ma charakteru zdań i są one zrozumiałe jedynie w kontekście poprzedzających je wypowiedzi. Najprostsze potoczne słownictwo, brak znaków diakrytycznych i interpunkcyjnych, pośpiech z jakim są formułowane wypowiedzi, to coraz częstsze sposoby komunikowania się ludzi ze sobą, którzy występują pod nadanymi przez siebie znakami rozpoznawczymi (*nickami*) często nie pozwalającymi stwierdzić, ani jakiej płci jest rozmówca, ani w jakim jest wieku.

Czy wszystkie te nowe zjawiska nie wystawiają takiej relacji między ludźmi, jaką jest przyjaźń, na trudną próbę? Czy nie są dla niej wyzwaniem? Czy ten lub ów autor obwieściwszy kres historii i kres człowieka nie uzna, że nadszedł kres przyjaźni? Nawet jeśli to uczyni, rozsądek podpowiada, że ów szczególny typ więzi między ludźmi, który wyraża się w przyjaźni, będzie istniał dopóty, dopóki człowiek pozostawać będzie *zoon politikon*.

W szybko zmieniającym się świecie, w dobie wielkiego rozwarstwienia, kiedy jedni żyją w dostatku i ostentacyjnym luksusie, a inni cierpią deprivację, biedę i nędzę, w czasie, gdy rozległe są obszary apatii społecznej, obojętności i obcości w stosunkach między ludźmi, coraz częściej słyszy się pytania: Jak żyć? Co w życiu jest ważne? Zadają je sobie zarówno ludzie młodzi, jak i starzy.

Niedawno o to, co jest w życiu ważne, pytano popularnego filozofa i eseistę Leszka Kołakowskiego. Długo unikał udzielenia jednoznacznej odpowiedzi - *notabene* można po tym poznać wybitnego intelektualistę - wreszcie powiedział: „Gdyby mi zaczął pan wrywać paznokcie albo gdyby mnie pan solidnie przypiekl (...), powiedziałbym, że wśród dóbr ważnych w życiu na pierwszym miejscu jest przyjaźń”. I dalej: „Jeżeli jest coś takiego jak dobre ludzkie życie, to jest to chyba życie wśród przyjaciół, którzy się wspomagają. Potrzebujemy do życia osób, na które możemy bez zastrzeżeń liczyć i którym możemy ufać, o których wiemy, że nas nie oszukają, nie zdradzą, pomogą w potrzebie i że my powinniśmy im pomagać, służyć w biedach, które przecież każdego spotykają i które bez przyjaciół bardzo trudno jest przetrwać. Co więcej - przyjaźń to jest dobro, które w bardzo dużym stopniu zależy od

nas. Możemy je sami własnym wysiłkiem utkać. Bo przyjaźń to więź zaufania, którą każdy z nas może wokół siebie budować".

Są to niewątpliwie mądre słowa wypowiedziane przez człowieka, którego droga życiowa usłana jest niezwykle bogatymi doświadczeniami, a twórczość intelektualna jest wielce zróżnicowana.

Znamiennym znakiem obecnego czasu jest to, że o przyjaźni między ludźmi mówi się rzadko i niewiele. Można by sądzić, że niemal wszyscy zapomnieli, iż o znaczeniu, wadze i doniosłości przyjaźni w stosunkach międzyludzkich dużo i często rozprawiali starożytni myśliciele, a później w ciągu wielu wieków rozmaici pisarze, reformatorzy i uczeni.

Arystoteles o przyjaźni

W myśli europejskiej prekursorem rozważań o przyjaźni jest bez wątpienia Arystoteles. Jego ideom poświęcono wiele studiów i szczegółowych analiz². Źródłem poglądów Stagiryty na przyjaźń jest przede wszystkim księga ósma i dziewiąta jego *Etyki Nikomachejskiej*.

Arystoteles nie usiłuje sformułować definicji przyjaźni, lecz stara się wszechstronnie ją scharakteryzować. Zaczyna od uwag o potrzebie przyjaźni i powodach, dla których rodzi się przyjaźń. Wartość przyjaźni polega na tym, że jest ona „czymś moralnie pięknym”⁴. Bez przyjaciół człowiek nie może być szczęśliwy, „wszak jest istotą społeczną i do współżycia z innymi się narodził”⁵. We wszelkich okolicznościach życia, zarówno w szczęściu, jak i nieszczęściu, posiadanie przyjaciół jest godne pożądania. Ludzie etycznie wysoko stojący traktują przyjaciół jak siebie samych, są ich drugim „ja” i cenią ich tak samo, lub prawie tak samo, jak własne istnienie.

Wszelka przyjaźń, zauważa Arystoteles, polega na podobieństwie i zaufaniu. Jej rola jest wieloraka. Ludziom młodym pomaga uniknąć błędów, dojrzałych pobudza do większych czynów, a starszych otacza opieką i wzmacnia ich nadwątlone siły. Zgoła oczywisty jest związek między przyjaźnią a sprawiedliwością. Arystoteles pisze bowiem, że „ludziom, którzy żyją w przyjaźni, nie trzeba wcale sprawiedliwości (...), a najwłaściwszą formą sprawiedliwości jest, jak się zdaje, ustosunkowanie się przyjazne”⁶.

¹ *Co jest w życiu ważne. Rozmowa z Leszkiem Kołakowskim*, „Polityka. Niezbędnik inteligenta”, 2004, nr 38; por. także: <http://polityka.onet.pl/1/62,1188247,15,druk.html> z 11 marca 2005 r.

² Por. S. Stern-Gillet, *Aristotle's philosophy of friendship*, State University of New York Press, Albany 1995; L. Smith Pangle, *Aristotle and the philosophy of friendship*, Cambridge, U.K., Cambridge University Press, New York 2003.

³ Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, w: *Dzieła wszystkie*, t. 5, D. Gromska (tłum.), WN PWN, Warszawa 1996, s. 236-278.

⁴ Tamże, s. 237.

⁵ Tamże, s. 272.

⁶ Tamże, s. 237.

Podstawą przyjaźni jest wzajemna życzliwość, zgodność upodobań, gotowość do poświęceń. Przyjaciele świadczą sobie przysługi, odnoszą się do siebie z uznaniem, rozłąka nie podkopuje ich związku. Przyjaciół, jak parokrotnie Arystoteles podkreśla, jest naszym drugim „ja”⁷. Nie należy jednak życzliwości utożsamiać z przyjaźnią, bo życzliwością można darzyć osoby nieznane i bez ich wiedzy. Wprawdzie życzliwość bywa na ogół początkiem przyjaźni, ale przyjaciółmi mogą zostać ludzie, którzy nie odczuwają do siebie życzliwości. Dlatego życzliwość można nazwać nieczynną przyjaźnią. Jeśli trwa ona dostatecznie długo i staje się przyzwyczajeniem i ugruntowanym przeświadczeniem, że obdarzana życzliwością jest osoba prawa, mężna czy piękna pod jakimś istotnym względem, wówczas życzliwość przekształca się po prostu w przyjaźń.

Arystoteles wyróżnia trzy rodzaje przyjaźni: taką, która jest podyktowana dobrem (dzielnością etyczną), taką, której podłożem jest korzyść i taką, której celem jest przyjemność. Jeśli ludzi można podzielić na złych i dobrych oraz ani złych, ani dobrych, to mogą oni być nawzajem dla siebie przyjaciółmi, ale tak długo, jak długo mają z tego jakąś korzyść. „Przyjaźń podyktowana względami na korzyść rodzi się najłatwiej między osobami, które mają cechy przeciwne, więc między ubogim a bogaczem lub między nieukiem a człowiekiem światłym; dążąc bowiem do tego, czego mu samemu właśnie brak, ze swej strony odpłaca czymś innym”⁸. Taka przyjaźń jest zazwyczaj krótkotrwała i kończy się wraz z ustaniem obopólnej korzyści.

Jakie są najistotniejsze cechy przyjaźni? - pyta Arystoteles. Przede wszystkim to, że przyjaciele „znajdują nawzajem upodobanie w swym towarzystwie”⁹, potrzebują się nawzajem. To, co łączy ludzi, jest miarą ich przyjaźni. Jest ona proporcjonalna do wartości każdej ze stron, urzeczywistnia zasadę równości, „tego samego bowiem doznają od siebie nawzajem obie strony i życzą sobie nawzajem tego samego albo wymieniają między sobą jedno i drugie, np. przyjemność za korzyść”¹⁰.

Przyjaźń pomagają nawiązać i wzmacniają je takie czynniki, jak wspólne wychowanie, podobny wiek, podobne wartości, takie same potrzeby. Zgodne poglądy nie dowodzą jeszcze, że między wyrażającymi je osobami istnieje przyjaźń. Między ludźmi nikczemnymi także może istnieć przyjaźń. Upodabnia ich ona do siebie i dlatego jeszcze bardziej stają się niegodziwi. Jest to zła przyjaźń. Dobra natomiast jest przyjaźń między ludźmi prawymi. Wspólnie działając, stają się lepsi, jedni drugich popierają i umacniają w cnocie. Doskonałą formę przyjaźni tworzą ludzie etycznie dzielni.

Czy należy poszukiwać wielu przyjaciół? Arystoteles twierdzi, że wystarczy mieć niewielu, „tak jak niewielka ilość przyprawy wystarcza w potrawach”¹¹. Trudno pozyskać przyjaciół zarówno ludziom starym, jak i zgorzkniałym, przykrym dla oto-

⁷ Tamże, s. 265,274.

⁸ Tamże, s. 248.

⁹ Tamże, s. 242.

¹⁰ Tamże, s. 248.

¹¹ Tamże, s. 275.

czenia, bo takich ludzi się unika, a poszukuje tych, z którymi czas mija przyjemnie. Kresem przyjaźni bywa brak wzajemności i brak pomocy w potrzebie, różnica zdań w istotnych sprawach, a także nieuzasadnione oczekiwanie profitów ze strony przyjaciela. Jeśli ktoś nie dochowuje przyjaźni, a zdolny jest się poprawić, należy mu pomóc moralnie lub materialnie. „Ten jednak, kto zrywa z przyjacielem [który stał się niegodziwy lub nieuleczalnie zły - przyp. A/C], nie czyni, jak się zdaje, nic niewłaściwego; nie takiego bowiem człowieka był przyjacielem; kiedy zaś tamten zmienił się, a przyjaciel nie może przywrócić mu poprzedniego stanu - porzuca go”¹².

Ustrój państwowy albo wzmacnia przyjaźń, albo ją osłabia. Nawiązując do Platona, Arystoteles wyróżnia trzy rodzaje ustrojów państwowych i tyle samo ich form wynaturzonych, zwyrodniałych: królestwo i tyranie, arystokrację i oligarchię, timokrację i demokrację. Każdemu z tych sześciu ustrojów odpowiada jakaś forma sprawiedliwości oraz przyjaźni. W królestwie, które jest najlepszą formą ustroju, król „posiadając wszelkie dobra (...) nie potrzebuje niczego”, ma baczenie na to, co pożyteczne dla poddanych, przyjaźń zaś polega na rozdziale dobrodziejstw. W zwyrodniałych formach ustrojowych przyjaźni jest niewiele, albo nie ma jej wcale, jako że nie ma i odpowiedzialności, a przyjaźń do rzeczy nieożywionych jest niemożliwa. Tutaj następuje słynne twierdzenie Arystotelesa, że „niewolnik jest żyjącym narzędziem, a narzędzie nieożywionym niewolnikiem”¹³, *notabene* niepodzielaną przez wszystkich jego współczesnych. Z niewolnikiem jako takim nie może się więc wolny człowiek przyjaźnić, możliwa jest natomiast przyjaźń z niewolnikiem jako człowiekiem, podobnie jak może istnieć sprawiedliwość między ludźmi, którzy są zdolni do zawarcia między sobą jakiejś umowy lub innego stosunku prawnego.

Mniej więcej 300 lat po Arystotelesie apologię przyjaźni odnajdujemy w pismach Cycerona. „Wykreślić ze świata przyjaźń - pisał ten rzymski mówca, pisarz i polityk - to jakby zgasić słońce na niebie, gdyż niczym lepszym ani piękniejszym nie obdarzyli nas bogowie”.

W literaturze arabskiej o przyjaźni wiele pisał w VII wieku Ali Ibn Abi Taliba, stryjeczny brat Mahometa i jeden z twórców państwa muzułmańskiego. Według niego „nieszczęśliwy jest ten, kto nie potrafi pozyskać przyjaciela, ale jeszcze bardziej nieszczęśliwy jest ten, kto go utracił. (...) Wielkodusznością zyska się najwięcej przyjaciół”.

Wprawdzie polska literatura jest znacznie młodsza od literatur greckiej, rzymskiej czy arabskiej, ale również u jej zarania znajdziemy strofy poświęcone przyjaźni. Tak np. na przełomie XV i XVI wieku pisał o przyjaźni Biernat z Lublina:

*Kto się w szczęściu pysznie miewa, A o
przyjaźń ludzką nie dba, Taki w swojej
ciężkiej przygodzie Żadnej pomocy nie
najdzie.*

¹² Tamże, s. 263.

¹³ Tamże, s. 252.

Nie jest to jednak miejsce właściwe, by dokonywać przeglądu literatury pięknej poświęconej przyjaźni. Wystarczy podkreślić, że znaczenie uczuć przyjaźni w harmonijnym układaniu stosunków między ludźmi dostrzegano już bardzo dawno i we wszystkich zakątkach świata.

Jak mówi znane porzekadło: „przysłowia są mądrością narodów”. Cóż byłaby to za mądrość, gdyby pomijano w niej kwestię przyjaźni? I rzeczywiście, w obiegowej mądrości różnych ludów i narodów nie jest ona pomijana. Oto garść przykładów:

Będąc w Danii, możemy usłyszeć, że „droga do domu przyjaciół nigdy nie jest zbyt długa”. W Nigerii zaleca się, by „prawdziwego przyjaciela trzymać obie-
ma rękami”. Rosyjskie przysłowie: „Powiedz, kim są twoi przyjaciele, a powiem ci, kim jesteś” stało się również polskim powiedzeniem. Kiedy będziemy na Sycylii, usłyszymy zapewnienie, że „tylko prawdziwy przyjaciel powie nam, że twarz mamy brudną”. W Mauretanii będziemy zapewniani, że „kamień z ręki przyjaciela jest jabłkiem”, a w Mongolii usłyszymy, że „wprawdzie zwycięzca ma wielu przyjaciół, lecz zwyciężony ma dobrych przyjaciół”. Z kolei Francuz powie nam, że „kto nie ma przyjaciół, żyje tylko połowicznie”, a mieszkaniec Konga zwierzy się nam, że „rana zadana przez przyjaciela nie zagoi się nigdy”. Wreszcie, kiedy będziemy w którymś z arabskich krajów, ten lub ów tuziemiec powie nam, że „najpewniejszymi przyjaciółmi są wrogowie naszych wrogów”.

Socjologowie o przyjaźni

We współczesnych polskich tekstach socjologicznych rozważania o przyjaźni są właściwie nieobecne, poza bodajże paroma wyjątkami¹⁴. Nawet tam, gdzie można by się spodziewać, że problematyka przyjaźni się pojawi choćby sporadycznie, zupełnie jej nie ma. Tak np. w niezwykle bogatej, jeśli chodzi o przedstawioną problematykę i wątki teoretyczne książce Mirosławy Marody i Anny Giza-Poleszczuk *Przemiany więzi społecznych. Zarys teorii zmiany społecznej*¹⁵, próżno szukać choćby wzmianki o przyjaźni, nie odnotowuje też tego pojęcia szczegółowy indeks rzeczowy, choć można w nim znaleźć odesłania do fordyzmu, konstruktywizmu, modernizacji, nawyku, powtarzalnych skupień, sieci społecznych, uczuć moralnych i tym podobnych kwestii. Kiedy z kolei zajrzemy do indeksów rzeczowych *Historii myśli socjologicznej* Jerzego Szackiego oraz podręczników socjologii Barbary Szackiej i Piotra Sztompki¹⁶, to również tam nie znajdziemy hasła „przyjaźń”, natrafimy natomiast na takie

¹⁴ Por. M. Bieńko, *Kobieta i mężczyzna w społecznej rzeczywistości przyjaźni*, w: *O prawie, obyczajach i społeczeństwie*, Prace Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych nr 5, Warszawa 2003, s. 155-185.

¹⁵ M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *Przemiany więzi społecznych. Zarys teorii zmiany społecznej*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2004.

¹⁶ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe*, WN PWN, Warszawa 2002; B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003; P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, Kraków 2002.

terminy, jak asymilacja, bunt, degradacja, innowacja, oligarchia, publiczność, wiedza potoczna, wspólnota lokalna itp. Są to, jak można przypuszczać, terminy dla podręcznikowego wykładu socjologii ważniejsze od „przyjaźni”.

Czy można wszakże pisać o stosunkach partnerskich i ogólniej o stosunkach międzyludzkich (zogniskowanych i zrównoważonych), nie wspominając o przyjaźni? Okazuje się, że nie bardzo. Tak np. Piotr Sztompka stwierdza, że przykładem stosunków egalitarnych są stosunki między przyjaciółmi¹⁷. Dalej zaś pisze: „W pewnych typach stosunków społecznych motywacja emocjonalna i wyrażanie uczuć jest nie tylko dopuszczalne, ale i oczekiwane. Nazwiemy je intymnymi lub »gorącymi«. Miłość, przyjaźń, małżeństwo, stosunki rodzicielskie, braterstwo, to oczywiste przykłady”¹⁸. W innym rozdziale, poświęconym interakcji, której coraz mniej powszechną cechą jest „współobecność przestrzenna i równoczesność czasowa” też pojawia się kwestia przyjaźni. Najpierw autor przypomina, że według Edwarda Halla dystans osobisty w interakcji między przyjaciółmi i dobrymi znajomymi wynosi zazwyczaj 1,5 do 4 stóp¹⁹. Później, sto stron dalej, w rozdziale poświęconym zbiorowościom i grupom społecznym, przypomina pracę Roberta K. Mertona i Paula F. Lazarsfelda z 1954 r.²⁰, w której autorzy wyróżnili dwie odmiany więzi między przyjaciółmi: *homofilię* - więź opartą na podobieństwie wieku, zawodu, miejsca zamieszkania, wyznania, poglądów itp., oraz *heterofilię* - więzi przyjaźni, której podstawą są dopełniające się różnice, np. wzajemnie atrakcyjna odmiennność upodobań, światopoglądu, kontaktów, kompetencji, doświadczeń życiowych itp.²¹.

Również Barbara Szacka nie może się obyć, raz czy drugi, bez odwołania się do przyjaźni. Charakteryzując interakcję jako „oddziaływanie wzajemne w sytuacjach bezpośredniego kontaktu”, stwierdza m.in., że „w czasie trwania interakcji istotną rolę odgrywa częstość i ogólna wartość otrzymywanych kar i nagród. Nagradzające mogą być zresztą same związki, na przykład związki przyjaźni [podkr. A.K.], a także korzyści w postaci współpracy”²².

Ogólne jednak wrażenie z lektury tych i podobnych tekstów socjologicznych renomowanych autorów jest takie, że tam, gdzie aż się prosi, by pojawiła się bodaj wzmianka o przyjaźni, bynajmniej jej nie ma²³. Czym to jest spowodowane? Zapewne wieloma przyczynami, m.in. tym, że „Pojęcie przyjaźni należące do intu-

¹⁷ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, cyt. wyd., s. 101.

¹⁸ Tamże, s. 102.

¹⁹ Tamże, s. 70.

²⁰

R.K. Merton, P.F. Lazarsfeld, *Friendship as Social Process*, w: M. Berger i in. (red.), *Freedom and Control in Modern Society*, Van Nostrand, New York 1954, s. 18-66.

²¹ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, cyt. wyd., s. 184 i 192.

²² B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, cyt. wyd., s. 124.

²³ Charakterystycznego przykładu dostarcza rozdział zamykający podręcznik autorstwa Barbary Szackiej zatytułowany *Sfera ekspresyjno-integracyjna*. Przyjmując, że ludziom są właściwe „potrzeby wyrażania uczuć oraz impulsów twórczych, również poczucia łączności z innymi ludźmi i uczestniczenia we wspólnocie” (s. 417), uwaga autorki kieruje się nie ku przyjaźni, o której nie ma żadnej wzmianki, lecz skupia się na problemach edukacji, oświaty, kultury masowej i popularnej oraz religii.

icyjnie oczywistych z trudem poddaje się opisowi i jakimkolwiek definicjom. (...) Nieoczywistość, niewymierność przyjaźni jest jej »statutową« właściwością. (...) Zjawiska określane mianem przyjaźni nie są jednorodne i obejmują rozległe obszary rzeczywistości społecznej²⁴. Przyczyną zupełnie odmiennej natury jest, jak się wydaje, natarczywe propagowanie w latach PRL-u hasła przyjaźni polsko-radzieckiej. Było ono ideologicznym frazesem, którego fałsz dla wielu ludzi był zupełnie oczywisty. Zarazem banalizowało ono i trywializowało problem przyjaźni i przyjacielskich związków²⁵.

Inaczej sytuacja przedstawia się w zagranicznej literaturze socjologicznej i pokrewnej. Znajdziemy w niej wiele interesujących opracowań poświęconych przyjaźni²⁶.

Gdyby twórczość Pitirima A. Sorokina była bardziej znana w Polsce, wówczas też znana byłaby działalność stworzonego przez niego Harvard Research Center in Creative Altruism i prowadzonych w nim studiów na temat dynamiki i etiologii przyjaźni oraz wrogości, technik przekształcania stosunków nieprzyjaznych w przyjazne i tym podobnych zagadnień.

Kiedy w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. polscy socjologowie jeździli po nauki (a niektórzy zapewne także za chlebem) do Stanów Zjednoczonych, Sorokina omijali szerokim łukiem. Z dwóch co najmniej powodów: autor *Social Mobility* był wyobcowany z głównego nurtu amerykańskiej socjologii, a ponadto był jak najdalszy od marksizmu i jego miazmatów. Jakikolwiek z nim kontakty mogły okazać się wielokrotnie gorsze w skutkach niż z lewicującymi socjologami ówczesnego mainstreamu, którzy - podobnie jak Robert K. Merton - wieszali w swoich gabinetach portret Karola Marxa. W polskiej socjologii Sorokin więc jakby nie istniał, pomimo ogromnego dorobku twórczego. I trwało to długo. Tak np. w pierwszym wydaniu *Historii myśli socjologicznej* Jerzego Szackiego z 1981 r.²⁷ nazwisko Sorokina jest wzmiankowane kilkanaście razy w różnych kontekstach i nic ponadto. Jego spuścizna doczekała się obszerniejszego omówienia dopiero w nowym wydaniu *Historii myśli socjologicznej* z 2002 r. Ale i tutaj prace poświęcone twórcemu altruizmowi,

²⁴ M. Bieńko, cyt. wyd., s. 155-156.

²⁵ „Do ZSRR można było jeździć specjalnymi pociągami nie tylko i nawet nie tyle dla przyjaźni, ile dla zakupu różnych dóbr. Ironicznie można by dodać, że w ten specyficzny sposób »baza« umacniała »nadbudowę«, czyli przyjaźń" (M. Kula, *Przedmowa*, w: J. Karpiński, *Ustrój komunistyczny w Polsce*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2005, s. 12).

²⁶ Oto kilka przykładów : G.A. Allan, *Friendship: a sociological perspective*, Westview Press, Boulder 1989; E. Bertine, *Human relationships; in the family, in friendship, in love*, Longmans Green, New York 1958; J.O. Grunebaum, *Friendship: liberty, equality, and utility*, State University of New York Press, Albany 2003; V.J. Derlega, B.A. Winstead (red.), *Friendship and social interaction*, Springer-Verlag, New York 1986; A. Lurie, *Love and friendship*, Heinemann, London 1962; R.G. Adams, R. Blieszner (red.), *Older adult friends) lip: structure and process*, Sage Publications, Newbury Park, California 1989; Lillian B. Rubin, *Just friends: the role of friendship in our lives*, Harper & Row, New York 1985; R.E. Pahl, *On friendship*, Polity Press, Cambridge 2000; M.P. Farrell, *Collaborative circles: Friendship dynamics and creative work*. University of Chicago Press, Chicago 2001; C. White, *Christian friendship in fourth century*, Cambridge University Press, Cambridge 2002.

²⁷ Dzieło to ukazało się 13 lat po śmierci Sorokina i 9 lat po pierwszej poświęconej mu księdze pamiątkowej. G.C. Hallen, Rajeshwar Prasad (red.), *Sorokin and sociology: essays in honour of Professor Pitirim A. Sorokin*, Satish Book, Agra 1972.

miłości i przyjaźni²⁸ są pominięte i z przekąsem nazwane „ewangelicznymi studiami” (s. 715), bowiem „z uczonego przeobrażał się Sorokin w moralistę i propagatora »twórczego altruizmu«” (s. 729). Podobnie Janusz Mucha w *Encyklopedii socjologii* zauważa, że od czasu wydania w 1941 r. *Social and Cultural Dynamics* u autora nasila się „tendencja do konstruowania utopijnych wizji przyszłości. Ich ukoronowaniem będzie powołanie w 1949 r. Harvard Research Center in Creative Altruism”²⁹. Taka kwalifikacja znacznej części twórczości Sorokina z pewnością nie stanowi zachęty dla młodych socjologów, by do niej sięgać. Notabene poglądy marksistowskich i innych apologetów przemocy, walki klasowej, rewolucji i moralnego nihilizmu na banicję w wykładach myśli społecznej i w podręcznikach socjologii nie były i nie są skazywane. Fakt zaś, że ogromna, ponad 550 stron licząca książka Sorokina *The ways and power of love...* doczekała się w USA w 2002 r. nowego wydania, z obszerną przedmową Stephena G. Posta, świadczy, że jego idee nadal mogą liczyć na rezonans, tak jak spotkały się z odzewem przed trzydziestu laty³⁰.

Wypada w tym miejscu wspomnieć, że przed Sorokinem, w tekstach przede wszystkim Georgia Simmla, socjologa o wszechstronnych zainteresowaniach i rozległej wiedzy historycznej, lecz w Polsce również niedocenianego, można znaleźć głębokie refleksje o znajomości, dyskrecji, przyjaźni i miłości.

Według Simmla przyjaźń - podobnie jak miłość a odmiennie niż znajomość - angażuje pełną osobowość człowieka i polega na pełnej zażyłości duchowej. „To zaangażowanie całego niepodzielnego Ja w stosunku przyjaźni jest może bardziej autentyczne niż w stosunku miłości, brak tu bowiem owej jednostronnej koncentracji na jednym elemencie, którą miłości daje zmysłowość”³¹. Przyjaźń prowadzi przeto do związków trwalszych i wszechstronniej szych niż miłość. Jednakże dla człowieka nowoczesnego - talom widział go Simmel już w drugiej dekadzie XX wieku - pełna zażyłość, jako doniosły czynnik przyjaźni, jest coraz trudniejsza. Różnice między ludźmi się pogłębiają, a nadto „nowoczesny człowiek ma zbyt wiele do ukrywania, aby nawiązać przyjaźń w duchu antycznym, być może też osobowości, które mają już za sobą okres wczesnej młodości, są zbyt swoiście ukształtowane, zindywidualizowane, aby mogło dojść do pełnego wzajemnego zrozumienia, prostej akceptacji, która zawsze zawiera element ubóstwienia i twórczej fantazji na temat partnera. Wydaje się, że właśnie dlatego nowoczesna uczuciowość skłania się raczej ku cząstkowym przyjaźniom, tzn. takim, których sfera obejmuje tylko pewne strony oso-

²⁸ Por. P. Sorokin, *The reconstruction of humanity*, Beacon Press, Boston 1948; *Altruistic love, a study of American „good neighbors” and Christian saints*, Beacon Press, Boston 1950; *Experiments in altruistic love and behavior, a symposium*, Beacon Press, Boston 1950; *Forms and techniques of altruistic and spiritual growth, a symposium*, Beacon Press, Boston 1954.

²⁹ J. Mucha, *Sorokin Pitirim Aleksandrowicz*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 4, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, s. 89.

³⁰ Por. np. J.A. Matter: *Love, altruism, and world crisis: the challenge of Pitirim A. Sorokin*, Littlefield Adams, Totowa 1975.

³¹ G. Simmel, *Socjologia*, M. Łukasiewicz (tłum.), PWN, Warszawa 1975, s. 404-405.

bowości, podczas gdy pozostałe nie odgrywają w niej żadnej roli. (...) Owe cząstkowe przyjaźnie, które wiążą nas z jednym człowiekiem uczuciowo, z drugim - duchowo, z trzecim - na zasadzie podobnych skłonności religijnych, z czwartym poprzez wspólne przeżycia - owe przyjaźnie pod względem dyskrecji, oddziaływania i ukrywania własnej osobowości tworzą bardzo swoistą syntezę. Wymagają one, aby przyjaciele nie zagłębiali się w te obszary zainteresowań i uczuć, które nie są objęte danym stosunkiem, a których dotykane dałoby boleśnie odczuć granice wzajemnego zrozumienia"³². Konstatacja ta jest ze wszech miar trafna i zgadza się - po blisko stu latach - z tym, co obserwuje się w stosunkach między ludźmi. Ale nie znaczy to, że nastąpiła wyraźna zmiana społecznego nastawienia do przyjaźni, o czym świadczą zamieszczony niżej fragment pt. *Swobodna rozmowa o przyjaźni*. Stanowi ona ilustrację i zarazem potwierdzenie, że antycznej proveniencji ideał przyjaźni nadal jest nasycony romantycznymi oczekiwaniami i uniesieniami.

Przyjaźń, autorytet i zaufanie

Atmosfera nacechowanych przyjaźnią stosunków międzyludzkich sprzyja kształtowaniu się autorytetów. Obdarzenie kogoś szczególną powagą, szacunkiem i znaczeniem, uznawanie, że w danej dziedzinie jest osobą godną zaufania, miarodajną, taką na której można polegać, jest możliwe tylko na gruncie wspólnie podzielanych przekonań i nieantagonistycznych interakcji. Jeśli obdarzamy kogoś wysokim poważaniem i prestiżem, oznacza to zwykle, że przypisujemy mu walory, które sami chcielibyśmy posiadać. Innymi słowy, uznawać czyjś autorytet, to wyrażać gotowość nawiązania przyjacielskich relacji, takich, w których poważnie liczymy się ze zdaniem drugiej osoby i nie tylko bierzemy pod uwagę jej opinie, lecz traktujemy je jako wiarygodny dla nas drogowskaz życiowy.

Bez uczuć przyjaznych trudno więc sobie wyobrazić istnienie autorytetów. Osoby, które cieszą się autorytetem, zazwyczaj są obdarzane także zaufaniem. Przypisuje się im bowiem nie tylko niekwestionowane kompetencje (wiedzę, umiejętności, doświadczenie), lecz również walory moralne, takie jak prawość, sprawiedliwość, szlachetność intencji czy bezstronność werdyktów. Ci, których darzy się zaufaniem, są uprawnieni do wypowiedzania poglądów autorytatywnych, czyli talach, które są miarodajne i wiarygodne.

Spółeczna rola autorytetów polega na tym, że ludzie, którzy w danym środowisku cieszą się autorytetem, ustanawiają - pośrednio lub bezpośrednio - kryteria, jak należy postępować, co wolno, a czego nie wolno, co jest chlubnym postępkiem, a co hańbi. Są też, w większym lub mniejszym stopniu, punktem odniesienia naszych porównań, ocen, standardów i wzorów zachowania.

³² Tamże, s. 406.

Tworzenie się autorytetów, podobnie jak nawiązywanie przyjaźni, odbywa się w drodze swoistego plebiscytu społecznego przez zgodne, względnie powszechne przypisywanie niektórym osobom (zbiorowościom, organizacjom czy instytucjom) szczególnych kompetencji i rozmaitych, wyjątkowych przymiotów. Jest to, oczywiście, proces bardzo złożony i sam w sobie zasługuje na odrębne rozpatrzenie, na co tutaj nie ma możliwości.

Zastanawiając się, jakie kompetencje najczęściej wchodzi w grę w tworzeniu autorytetu, można wyróżnić kompetencje w sferze działania, a więc autorytet decydenta (przywódcy, założyciela, wodza, przewodnika) oraz kompetencje w sferze wiedzy, a więc autorytet eksperta (znawcy, specjalisty, biegłego). Wysokie kompetencje merytoryczne oraz szczególne przymioty (poważanie, zaufanie *etc.*), a co za tym idzie autorytet, często przypisuje się zwłaszcza członkom pozytywnych grup odniesienia, czyli potencjalnym przyjacielom. Uznaje się ich za miarodajnych bądź w sprawach wiedzy, bądź w sprawach działania, bądź w jednych i drugich. Im większy respekt i podziw wzbudzają ich merytoryczne kompetencje jako decydentów i ekspertów, tym większą gratyfikacją jest ich życzliwość i wyobrażona możliwość nawiązania z nimi przyjacielskich kontaktów.

Poza autorytetami historycznie ugruntowanymi, które powstały w wyniku szczególnego międzypokoleniowego plebiscytu idei, kreowane są autorytety doraźne. W ich tworzenie zaangażowani są przede wszystkim ci, którzy już mają autorytet. Ludzie miarodajni powołują się czy wskazują na innych miarodajnych, a opinia publiczna często ten werdykt akceptuje, zwłaszcza jeśli odpowiednie wskazania powtarzają się dostatecznie często, a wspólnota przeniknięta jest duchem współpracy lub podziela podobne oczekiwania. Ponadto w sprawach mniej ważnych, codziennych czy dość banalnych (jak w kwestiach mody czy popularnej muzyki) istnieją różne publiczne kręgi elekcji i promocji doraźnych autorytetów. Współcześnie głównie mass media: TV, prasa, radio kreują takie ulotne i w istocie pozorne autorytety przez upublicznianie pewnych osób, upowszechnianie ich wizerunku i opinii, które wypowiadają. Wpływ tego typu autorytetów na więzi przyjaźni jest niewielki, a może nawet bardziej przyczyniają się do atomizacji interakcji społecznych niż do ich zacieśniania się.

Donioślejszą rolę w tworzeniu kohezji społecznej sprzyjającej nawiązaniu przyjaźni odgrywają te środowiska i grupy zawodowe, które tworzą własne autorytety skłaniające swych członków do osiągania wysokich kwalifikacji, kompetencji, znawstwa, a niekiedy wykazywania się także cnotami moralnymi. Wedle np. tradycyjnych standardów od rzetelnego pracownika naukowego wspólnota akademicka oczekuje, że stale będzie dążył do potwierdzenia swego autorytetu specjalisty przez uzyskiwanie coraz wyższych kwalifikacji i stopni naukowych oraz że będzie dbał o potwierdzanie swej renomy człowieka uczciwego, a więc moralnego. W środowisku naukowym wolnym od protekcjonizmu, oportunistów i koniunkturalizmu podstawą autorytetu jest zaufanie do fachowości oraz przekonanie o moralności czynów i przyświecających im intencji. Można się spodziewać, że w takim środowisku aura przyjaźni albo przynajmniej wzajemnej rewerencji przenika stosunki międzyludzkie.

Nie każdy jednak rodzaj autorytetu jest rezultatem przyjacielskich związków między ludźmi i nie każdy je stymuluje. Autorytet **charyzmatyka**, czyli osoby, które się mniema, że dysponuje niemal nadludzkimi zdolnościami, umiejętnościami i jakąś niezwykłą mocą, i autorytet **klasyka**, tzn. kogoś, kto wyznaczył miarę stylu (np. w malarstwie, muzyce, poezji, w wychowaniu, nauce czy socjologii), choć bywa ją wzorotwórcze i ustalają standardy wyjątkowości, są w stosunku do różnych aspektów przyjaźni raczej indyferentne. Inny, bardziej aktywny wpływ na relacje przyjaźni mają trzy inne rodzaje autorytetu: autorytet **mistrza** - znawcy prawdy i sensu życia (mędrca, przewodnika, proroka, teologa, krytyka), autorytet wybitnego **praktyka**, tj. znawcy dobrych rozwiązań problemów praktycznych (eksperta, biegłego, terapeuty, maga, szamana) i autorytet **zwierzchnika** (przełożonego, kierownika), tj. osoby, która z powodzeniem kieruje zespołem podwładnych, mając na względzie powodzenie całego przedsięwzięcia i dobro personelu w nie zaangażowanego. Cała ta kwestia bardzo się skomplikuje jeśli uwzględnimy fakt, że autorytetem bywają nie tylko jednostki (np. wybitni mężowie stanu, tacy jak Gandhi czy Charles de Gaulle), lecz także cała zbiorowość (np. święci, profesorowie czy laureaci Nagrody Nobla). Autorytet może być również przypisany instytucji (np. Kościołowi czy Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości), a nawet doktrynie, idei lub ideologii. Na rozważenie tych kwestii nie ma jednak tutaj miejsca.

Zasięg autorytetu, a więc jego oddziaływanie więziotwórcze, jest zróżnicowany i nie zawsze współwystępuje z jego trwałością. Bywają autorytety szerokie (względnie powszechne) i trwałe (np. autorytet kościoła w społeczności wiernych) i bywają też autorytety szerokie, lecz nietrwałe (przykładem może być autorytet ideologii marksistowskiej). Ponadto są autorytety wąskie (środowiskowe) i względnie trwałe (np. autorytet Leona Petrażyckiego wśród socjologów prawa) oraz wąskie i nietrwałe (np. autorytet jakiegoś lokalnego lidera partii politycznej).

Rozwój społeczny jest zależny nie tyle od rozwoju czynników materialnych, produkcji i technologii, jak to np. zakładał marksizm i kierunki mu pokrewne, lecz w głównej mierze zależy od obyczajów, etyki, specyficznego ducha religijnego oraz m.in. od trwałości i komplemantarności różnych poziomów więzi społecznej. To, jakie ludzi łączą stosunki wzajemne, zależy od bardzo wielu czynników: dziedzictwa kultury, uznawanych wartości i idei, sposobów rozwiązywania sporów i konfliktów, zdobywania, przetwarzania i przekazywania wiedzy, funkcjonowania instytucji, a także przekonania o tym, jakie jest doczesne powołanie człowieka i czego powinien spodziewać się po śmierci. Te wszystkie czynniki składają się na kulturę duchową, która podlega zmianie w stosunkowo długim czasie i można ją kształtować tylko pośrednio.

Sprawne funkcjonowanie instytucji politycznych, gospodarczych, samorządowych, naukowych czy jakichkolwiek innych w znacznym stopniu zależy od klimatu wewnątrzinstytucjonalnych stosunków. Ani nadmierny woluntaryzm tych stosunków, ani zbyt ni, bezduszny formalizm nie sprzyjają instytucjonalnej efektywności. Zdecydowanie zwiększają ją natomiast dwa czynniki: zaufanie osobiste i zaufanie

instytucjonalne. Zaufanie osobiste to w miarę powszechne przekonanie, że współ-pracownicy są wobec nas życzliwi, gotowi są nam pomóc, interesują ich nasze problemy i możemy przewidzieć ich postępowanie. Zaufanie instytucjonalne istnieje natomiast wówczas, kiedy jesteśmy przeświadczeni, że instytucjonalna struktura i hierarchia gwarantują nam bezpieczeństwo i sprawiedliwe traktowanie, że obowiązujący porządek normatywny w każdej niemal sytuacji będzie przestrzegany. Ufamy np., że w gmachu sądu nie staniemy się ofiarą przestępstwa, że bank nie pozbawi nas złożonych w nim oszczędności, że w piekarni nie nabędziemy zatrutego chleba, a na uczelni żaden wykładowca nie będzie kłamał, ani nie będzie stronniczy, zacierzwiony i uprzedzony.

Wysoki poziom zaufania osobistego i instytucjonalnego jest niejako naturalnym podłożem nawiązywania bardziej i mniej trwałych przyjaźni. O ile nie zostają zatrute grupowym, partykularnym interesem i nie przekształcają się w klikowe powiązania, powodują nie tylko zmniejszenie kosztów działań kontrolnych, lecz także wielu innych kosztów związanych z nowymi transakcjami, transferami czy zamówieniami. Z kolei niski poziom zaufania rodzi obawę przed wprowadzeniem w błąd, powstrzymuje przed nowymi kontaktami z instytucjami, do których nie ma się zaufania, oraz zwiększa intensywność działań kontrolnych. Tolerowanie w instytucji nieuczciwych praktyk i lekceważący stosunek do petentów ma degradujący wpływ na zaufanie do niej i tym samym obniża jej autorytet w otoczeniu zewnętrznym.

Zła reputacja głównych instytucji życia publicznego, ich negatywny wizerunek w odbiorze społecznym, ma wiele negatywnych następstw dla różnych dziedzin życia zbiorowego, jednym z nich jest pogłębiająca się nieufność w stosunkach międzyludzkich. W atmosferze przeświadczenia, że „nie ma ludzi uczciwych”, w atmosferze powszechnej podejrzliwości, że każdy „ma coś na sumieniu” następuje rozpad więzi społecznych i łatwo dochodzi do nadużyć, multiplikowania się korupcyjnych, wielopiętrowych porozumień, instrumentalnego traktowania obowiązków itd. Wszystko to prowadzi do kryzysu zaufania. Wyraża się on w dobie obecnej w tym, że ludzie, którzy w życiu publicznym, w różnych organizacjach i instytucjach państwowych zajmują eksponowane stanowiska, częstokroć są posądzeni o nieuczciwość, nierzetelność, przekupstwo, korupcję, nepotyzm. A ponieważ składnikiem autorytetu jest zaufanie, przeto i ta wartość podlega coraz większej dewaluacji.

Wiele symptomów wskazuje, że współcześnie również stosunki rodzinne w coraz mniejszym stopniu opierają się na wzajemnym zaufaniu i współpracy na rzecz wspólnego dobra całej rodziny. Miejsce wzajemnego szacunku, poświęcenia i życzliwości częstokroć zajmuje interesowność i egoizm. Powstają w ten sposób dogodne warunki do kształtowania się **moralności krańcowej**. Nie polega ona na jawnym i ostantacyjnym łamaniu zasad moralnych i reguł etycznych (choć i takie przypadki nie należą w dobie obecnej do rzadkości), lecz na zbliżaniu się do **krańca** tego, co dozwolone, na oscylowaniu wokół granicy tego, co dopuszczalne, na balansowaniu na krawędzi zła, zupełnego braku skrupułów i skrajnego relatywizmu. W takich warunkach atrofii ulegają związki przyjaźni, w ich miejsce pojawia się

solidarność brudnej wspólnoty - doraźne powiązania o charakterze klikowym, mafijnym, przestępczym.

Świadectwem kulturowej zapaści jest upadek wszelkich albo niemal wszystkich autorytetów, destrukcja zaufania i degradacja przyjaźni, zarówno jako niezwykle doniosłego czynnika stosunków międzyludzkich, jak i kategorii pojęciowej. Wypada żywić nadzieję, że w społeczeństwie polskim symptomy owego procesu nie przekształcą się w długotrwałą i ciężką chorobę i nikt w przyszłości nie znajdzie powodów, by Polskę nazwać „chorym człowiekiem Europy”.

Swobodna rozmowa o przyjaźni

W pierwszej połowie lipca 2004 r. na internetowym forum dyskusyjnym poświęconym doradztwu i rozliczeniom podatkowym zainicjowana została dyskusja na temat... przyjaźni. Początek okresu urlopowego być może skłonił osoby prowadzące forum do zaproponowania dyskusji na nietypowy temat. Główne pytanie, do którego mieli się ustosunkować uczestnicy forum, brzmiało: „Czy przyjaźń jest dla ciebie czymś ważnym?”. Szybko wywiązała się ożywiona dyskusja. Sądząc po *nickach* (znakach rozpoznawczych) dyskutantów w kilkudniowej konwersacji wzięło udział trzynaście osób; wśród nich dwóch mężczyzn.

Pierwszą reakcją uczestników forum było wyrażane zdziwienie i zaskoczenie, że rozmowa ma dotyczyć przyjaźni. Zaraz potem pojawiła się refleksja, że to piękny i przydatny temat, który skłania do zadumy nad własnym życiem, „temat rzeka, a podejść do niego należy bardzo roztropnie”.

W pierwszych wypowiedziach powtarzała się opinia, że „w dzisiejszych czasach trudno znaleźć przyjaciół”. Z powodu pracy i licznych obowiązków „nie mamy czasu na nic, a zwłaszcza na przyjaźń”. A właśnie przyjaźń wymaga czasu, cierpliwości, wyrozumiałości, słuchania drugiej osoby i poświęcania jej uwagi.

Takie stanowisko spotkało się z aprobatą następnego rozmówcy: „kiedyś pracowaliśmy osiem godzin, był czas dla rodziny, znajomych, na spotkania towarzyskie, był czas dla przyjaciół”. Obecnie „mamy erę komputerów, Internetu, telefonów komórkowych... zamykamy się więc dobrowolnie w domu...”. W takich warunkach - konstatuje rozmówca - trudno mieć choćby jednego przyjaciela.

Następna rozmówczyni wyznaje: „poza najbliższymi mam wokół siebie wielu wspaniałych ludzi, znajomych, koleżanek, kolegów pomocnych nieraz w biedzie i potrzebie. Ale przyjaciela, takiego prawdziwego, blisko mnie nie ma”. Takie i podobne uwagi przewijają się niemal we wszystkich wypowiedziach. „Chciałabym, żeby o mnie mówiono, że jestem czyjąś przyjaciółką, ale czy naprawdę ja mam przyjaciół?... Czy to moja wina? A może nie można tu mówić o czyjejkolwiek winie?”

Kolejny dyskutant, być może gwoli pocieszenia poprzedniczki, rozpoczął swoją wypowiedź od stwierdzenia, że przyjaźń jest uczuciem niezmiernie trudno definiowalnym. Wyraża się m.in. w mówieniu drugiej osobie, przyjacielowi czy przyjaciółce,

rzeczy trudnych. Ponieważ w przyjaźni poszukuje się potwierdzenia żywionych przekonań, postaw i wartości, przeto „nawet drobna różnica zdań urasta do rozmiarów przepaści”, bowiem podobieństwo poglądów jest podstawą przyjaźni. Skłania to przyjaciół do częstych kontaktów.

Nową przyjaźń trudno jest nawiązać, bo wymaga to „ogromnego otwarcia na dawanie i przyjmowanie” - mówi następny dyskutant. Bezpieczne są przyjaźnie wieloletnie i sprawdzone. Przestrzenny dystans dzielący przyjaciół nie ma znaczenia. „W przyjaźni się jest, działa, przyjmuje, daje, czuje, żyje, myśli i cieszy - jakoś tak »samo«, bez musu, z samego »chcenia«, bez wysiłku, jakaś więź powstaje, trudna do zdefiniowania”.

Kto przede wszystkim skłonny jest do rozmawiania o przyjaźni? Ludzie potrzebujący pomocy, wsparcia, podtrzymania na duchu. Wspólna rozmowa na ten temat jest okazją do zawarcia znajomości, potem być może koleżeństwa, które może z biegiem czasu doprowadzić do nawiązania przyjaźni.

W tym miejscu znowu powraca pytanie: co to jest przyjaźń? Czy wyraża się ona w traktowaniu drugiego człowieka z taką samą uwagą i powagą jak siebie samego? Czy istotą przyjaźni nie jest tolerancja? Tak, chodzi o „akceptowanie drugiego człowieka bez szukania odpowiedzi na pytanie, dlaczego on/ona to robi?”. A ponadto: „Przyjaciół to osoba wyjątkowa. Wie o nas znacznie więcej niż inni. Tej wiedzy nigdy przeciwko nam nie wykorzystuje”. Nie przekracza również granicy naszej prywatności i niczego nam nie zazdrości. Taki jest idealny wizerunek przyjaciela. „Ja takiego idealnego przyjaciela nie miałem” - stwierdza z żalem jeden z dyskutantów. I po chwili dodaje usprawiedliwiająco: „Żyjemy w trudnych czasach. Odchodzimy od siebie zdecydowanie. Konsumpcyjne podejście do życia i izolacja jest przykrym faktem. Dystans między ludźmi więc rośnie”.

Dyskutantka, której urodziny przypadają w dniu rozmowy, zastanawia się: „Czy miałam prawdziwych przyjaciół? Czy przeżyłam prawdziwą przyjaźń?” I odpowiada sobie i innym: „Chyba nie. Z perspektywy czasu myślę, że były to tylko dobre znajomości. Nie mogłam liczyć na bezgraniczną przyjaźń. (...) Teraz o przyjaźni już nie zabiegam. Może podziękowanie, uśmiech, zadowolenie drugiej osoby jest czymś ważniejszym niż fałszywa przyjaźń?”.

To zwierzenie było być może zachętą do wypowiedzi innej kobiety: „Przyjaciela nigdy nie miałam, jakoś to moje życie tak się ułożyło... Oczywiście jest mąż i dziecko, bez których nie wyobrażam sobie życia, choć różnie bywa”.

Dość minorowa tonacja dotychczasowych wypowiedzi skłoniła, jak się wydaje, kolejną dyskutantkę do uwagi, że „słowo Przyjaźń potrafimy wymawiać tylko z dużej litery”. Poza tym, czy warto analizować, czy łączy nas z kimś koleżeństwo czy przyjaźń? Ważne, by ludzie odpłacali nam tym samym, co od nas otrzymują. „Dlatego nie wymagam, aby mieć przyjaciela, są wokół mnie osoby, które mnie wysłuchają, z którymi się śmieję, które bardzo różnią się ode mnie, ale nie odmówią pomocy”.

Ta opinia powtórnie zaktualizowała pytanie, czym jest przyjaźń? Bardzo trudno to wyrazić. „Przyjaźń to nie tylko wiedza, że ta druga osoba pomoże zawsze.

To nie tylko przeświadczenie, że my sami będziemy zdolni i gotowi do pomocy... Trzeba po prostu wiedzieć, że jest ktoś bliski".

Dwa ostatnie wątki dyskusji to pytania: „Co przeszkadza przyjaźni?” i „Jak zaspokoić pragnienie przyjaźni?” Przyjaźni przeszkadza przede wszystkim to, że „żyjemy w ciągłej gonitwie. Nie ma ani jednego dnia bez problemów. Coraz trudniej o czas na refleksję i zadumę”. Aby zaspokoić natomiast pragnienie przyjaźni, trzeba się wyzbyć egoizmu i w pełni otworzyć się na drugiego człowieka. „Prawdziwa przyjaźń wymaga wielu zabiegów, trzeba ją pielęgnować i nieustannie odświeżać. Lojalność, oddanie przyjacielowi, wbrew swoim uczuciom i zachciankom, gdy wiele rzeczy po prostu irytuje, to niezbędny element każdej przyjaźni. Wiąże się z nim również szczerść. Tak jak lojalność scala przyjaźń, tak szczerść jest jej fundamentem”.

Pochwała przyjaźni

Wszystkie przytoczone tutaj rozważania i argumenty skłaniają do wygłoszenia krótkiej apologii przyjaźni. Czyż bowiem przyjaźń i uczucia przyjaźni nie są niezwykle cennym, a nawet bezcennym dobrem, dobrem, które w dodatku nic nie kosztuje? Współcześnie, kiedy wszyscy się spieszą i nie mają na nic czasu, nawet dla najbliższych, dobro to jest mocno zaniedbane, a w dodatku przysłonięte przez refleksje o zaufaniu, które *notabene* jest tylko jednym ze składników przyjaźni.

Bo przyjaźń to bliskie, serdeczne stosunki z innymi ludźmi (lub z drugą osobą), oparte na wzajemnej życzliwości, szczerści, przychylności, lojalności i zaufaniu. Przyjaciel jest osobą zawsze nam życzliwą, którą obdarzamy zaufaniem, wierzymy w jego prawdomówność i w to, że nie sprowadzi nas na manowce oraz że w żadnej sytuacji nie będzie się przedstawiał w korzystnym świetle, by coś dla siebie zyskać.

Potrzebą serca i sercem przyjaźni jest wzajemność. A ponadto wyrozumiałość, łagodność, wielkoduszność, ufność i empatia. Przyjaźń uczy nas powściągliwości: traktowania potrzeb przyjaciół na równi z naszymi własnymi. Uczy nas wyrozumiałości dla naszej i cudzej słabości, przywar i różnych niedostatków. Przyjaźń jest więc matką tolerancji. „Największym wysiłkiem przyjaźni - pisze La Rochefoucauld - nie jest pokazywać przyjacielowi nasze błędy, ale ukazywać mu jego własne”. Dopóki fakty na to pozwalają, staramy się korzystnie interpretować wątpliwe postępowanie przyjaciela (czy przyjaciółki), podobnie jak czyni to sąd, który zakłada niewinność oskarżonego i wszelkie wątpliwości interpretuje na jego korzyść.

Mieć przyjaciela, to mieć powiernika. Okazuje się on nieoceniony zwłaszcza w komplikacjach życiowych. Przyjaciel, jak nikt inny, potrafi szczerze ukazać nam nasze możliwości i zarazem wskazać na nasze braki i ograniczenia. Jak pisze japoński poeta Higijara Sakutaro „przyjaźń to poszukiwanie w drugim człowieku »własnej świadomości«”.

Niektórzy powiadają, że przyjaciel jest osobą, która przestrzega zasady: „nie rób drugiemu, co tobie niemiłe”. Regułę tę sformułował już Konfucjusz, mniej więcej

dwa i pół tysiąca lat temu. Jest ona także wyrażona w Ewangelii św. Mateusza słowami: „Wszystko, cokolwiek byście chcieli, żeby ludzie robili wam, to tak i wy im róbcie”. Wszelako z uwagi na różnorodność ludzkich upodobań, dążeń, pragnień, smaków itp., należałoby tę uświęconą tradycją regułę przeformułować. To bowiem, co dla jednych ludzi jest przyjemne czy godne pożądania (np. zdobywanie wiedzy), dla innych (np. dla niektórych studentów) jest uciążliwym obowiązkiem, to co jedni lubią (np. głośną muzykę), innych okropnie drażni itd. Dlatego reguła, którą w zwyczajnych sytuacjach powinni przestrzegać bliźni i, oczywiście, przyjaciele, powinna brzmieć: „Nie róbcie drugiemu, co jemu niemiłe”.

Im więcej tworzy się kręgów przyjacielskich, tym większy jest poziom uspołecznienia. Przyjaźń bowiem, wraz z zaufaniem i życzliwością zachęca do uczestnictwa w życiu zbiorowym, sprzyja ofiarności, zmniejsza dystanse między ludźmi, kształtuje umiejętność współdziałania i uczy odpowiedzialności nie tylko za siebie i najbliższych, lecz także za szerszą zbiorowość, a w końcu za całe społeczeństwo i całą ludzkość. Przyjaźń rodzi potrzebę serdecznego kontaktu, spotkania, rozmowy, wymiany myśli.

Uczucie przyjaźni bardziej niż jakiegokolwiek inne znosi podział na swoich i obcych. Bliźnim - jak dowodzi Tadeusz Kotarbiński w rozprawie o miłości bliźniego - staje się wówczas każda istota doznająca potrzeb. W takiej koncepcji naszymi bliźnimi, których często darzymy głęboką przyjaźnią i ze szczerą wzajemnością, są zwierzęta. „Rad zaliczam do ludzkości psy-” powiada Kotarbiński - a nie zaliczam hycłów”.

Warto więc pielęgnować w sobie, a także propagować, uczucia, dyspozycje, nastawienia i postawy przyjazne, przyjacielskie, życzliwe i serdeczne. Pomimo różnych zawodów, jakie każdego człowieka spotykają w życiu, z przyjaźnią w sercu łatwiej je znosić i przezwyciężać ich skutki. Zwłaszcza jeśli zewsząd epatuje życzliwość i każdy odruch jest przyjazny bliźnim. W aurze przyjaźni świat staje się piękniejszy i łatwo sobie wtedy wyobrazić, że w jakiejś odległej przyszłości znikną plagi trapiące ludzkość: wojny, wyzysk, przemoc i okrucieństwo.

Od czasów antycznych przyjaźń jest wielkim, niewykorzystanym w pełni kapitałem. A przecież tylko wśród przyjaciół radość jest radością podwójną, a doznawany ból jest bólu połową.

Andrzej Kojder